

Witold Rajkowski

Polacy odkopali Apollonopolis Magna

Cenne zdobycze naszych archeologów

W Kairze przebywają obecnie członkowie polskiej ekspedycji archeologicznej, która prowadziła wykopaliska na terenie Edfu w Górnym Egipcie, i opracowują wydobyte tam znaleziska.

Tegoroczna wyprawa (w której

znajdował się tu sarkofag z kamienia z wykutym na nim napisem.

Liczne ostraka pochodzą z czasów późniejszych, zarówno jak ciekawy papyrus z podaniem do króla (II wiek przed Chr.).



Wazy alabastrowe z okresu starego państwa (około 2500 lat przed Chrystusem).

jak i w poprzednich brali udział uczeni polscy i francuscy z Instytutu Archeologii Wschodniej w Kairze), składała się z 6 członków prof. K. Michałowskiego (jako kierownika), prof. J. Manteuffla, dr. St. Żejmo - Żejmisa, inż. T. Górskiego oraz ze strony francuskiej panny Desroches i p. De Linage.

Prace ekspedycji trwały przeszło 2 miesiące, a terenem ich, podobnie jak w latach poprzednich, były ruiny miasta Apollonopolis Magna, zalegające podłużny grzbiet „komu” (wzgórza), sąsiadującego z wielką świątynią jastrzębiogłowego boga słońca Horusa w Edfu.

W roku bieżącym odsłonięto z pod zwalów czarnego „sebbachu” całość miasta greckiego - rzymskiego, niegdyś ważnego punktu obronnego na południowych rubieżach Egiptu. Świadcą o tym odkopane przez polskich archeologów szczątki fortyfikacji: murów obronnych, zaopatrzonych w bastiony i bramy. Otaczały one niegdyś miasto.

Garnizon tamtejszy w epoce ptolemejskiej (II wiek przed Chr.) złożony z Egipcjan, w czasach późniejszych stanowiły wojska rzymskie. Ciekawym znaleziskiem jest pochodząca z owych czasów skorupka gliniana (ostrak) z rodzajem hymnu narodowego, z refrenem zwróconym do króla.

W ruinach miasta znaleziono szczątki pracowni artysty rzeźbiarza z czasów Ptolomeuszów, zawierające modele i narzędzia.

Z wielkiej liczby naczyń glinianych tylko niektóre zostały uznane za godne uwagi. Piękne natomiast i doskonale kształtem są alabastrowe wazy i anifory, pochodzące zresztą z czasów dawniejszych, bo około 2500 lat przed Chrystusem (epoka „starego państwa”).

Z tejże epoki pochodzą liczne naszyjniki z koraliny, ametystów, szmaragdowej bryli, agatów i fajansu (a nawet jeden ze złota). Przedmioty te zostały wykopane nie na terenie samego miasta, ale u stóp „komu” na nekropolii, zawierającej groby z czasów starego państwa, zwane „mastabami”.

Najważniejszą pracą było tu odkopanie grobowca Isi, jednego z gubernatorów Edfu z czasów VI dynastii (blisko 2 i pół tysiąta lat przed Chrystusem). Poza wymienionymi wyżej przedmiotami,

Wobec znalezienia już w latach ubiegłych licznych szczątków ludzkich, prof. Michałowski zaprosił do współpracy dr. Żejmo - Żejmisa, antropologa, który przeprowadził badania nie tylko wydobytych z grobowców szkieletów, ale i paruset żywych przedstawicieli obecnej ludności tubylczej.

Na podstawie dokonanych pomiarów skonstatował, że dzisiejsi Fellahowie są potomkami w prostej linii starożytnych Egipcjan (należących do rasy śródziemnomorskiej), a więc stanowią część „białego świata”. pomimo swej pozornej czarności, pochodzącej od opalenizny (a częściowo w mniejszym lub większym stopniu od domieszki krwi nubijskiej).

Ogólne wyniki prac w Edfu są nader zadawalające, przekopano

bowiem znaczny obszar (około 6000 km. kw.), odsłaniając całość ruin miasta na grzbiecie wzgórza oraz cmentarzysko u jego podnóża.

„Kom” — wzgórze o stromych, miejscami nawet urwistych ścianach, wygląda niesłychanie pośpiesnie, dzięki czarnej barwie „sebbachu” — thustej ziemi, składającej się z mułu i organicznych szczątków, łatwo wzbijającej się w tumany gęstego pyłu, osiadającego na twarzach i ubraniach i tamującego oddech.

Pod rozkazami członków ekspedycji znajdowało się 180 robotników, miejscowych Fellahów (wieśniaków), dozorowanych przez Arabów z Giza pod Kairem. Ludzi od pokoleń poświęcających się pracy przy wykopaliskach.



Posążek grecki Dionizosa.

Dalsze roboty wykopaliskowe na terenie Edfu polegałyby na zburzeniu ruin z epoki grecko-

rzymskiej, tworzących istny labirynt czarnych murów i zawilżył między nimi przejść na grzbiecie „komu” i odsłonięciu znajdujących się poniżej, zapewne znów pod warstwą „sebbachu” resztek z dawniejszych epok. Jednakże wobec upływu czasu, na jaki opiewała udzielona polskim uczonym koncesja oraz umowa z francuskim Instytut d'Archeologie Orientale, nie będą już one dalszym terenem badań. Tym bardziej, że to, co zostało wykonane, stanowi pewną określoną i zamkniętą w sobie całość.

Prof. Michałowski nie zamierza jednak zakończyć na tym prac archeologicznych na terenie Egiptu, dążąc do jak największego wzbogacenia zbiorów Uniwersytetu J. P. Wobec tego, że rząd egipski wysoce utrudnia wywożenie znalezisk, zatrzymując wszystkie najwartościowsze przedmioty, terenem dalszych prac będzie prawdopodobnie Sudan, obfitujący także w zabytki z czasów faraonów. Tamtejszy bowiem departament archeologiczny nie robi takich trudności zagranicznym uczonym. Na razie jednak nie zostało obrane żadne określone miejsce ze względu na konieczność bliższego zbadania możliwości dalszych badań.

Podział znalezisk przywiezionych z Edfu do Kairu został już dokonany i — szczęściem dla polskiej wyprawy wypadł wcale pomyślnie, większość bowiem ważnych obiektów przyniesiono Polsce. Wprawdzie stela (kamień grobowy z napisem) przypadła w udziale muzeum w Luwrze, jednakże będzie do niej dołączone objaśnienie, że wydobyły ją ręce polskie.

„Smigus” albo „lany poniedziałek”

Ze zwyczajów wielkanocnych w Polsce

Z pośród licznych zwyczajów, związanych ze świętem Wielkanocy, największą popularnością cieszy się t. zw. dyngus, nazywany też w niektórych okolicach Polski „lanym poniedziałkiem”.

O pochodzeniu tego zwyczaju tak mówi słynny pamiętnikarz, ks. Kitowicz: „...dyngusowi początek dwojaki nassegnano. Jedni mówią, iż się wziął z Jeruzolimy, gdzie żydzi schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowym, wodą z okien oblewali dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powieści. Drugi, iż ma początek dyngus od wprowadzenia św. wiary do

Polski, w początkach której nie mogąc wielkiej liczby przyjmującej wiarę chrześcijaństwa, napędzali tłumy do wody i w niej nurzali; wolno wierzyć, jak się komu podoba”.

Zwyczaj „dyngusowania” był powszechny w całej Polsce i przyjmował w zależności od okolic, najprzeróżniejsze formy. Niekiedy z nich zachowały się do dzisiaj.

I tak w niektórych wioskach na Kujawach w dzień dyngusu wylaził jeden z parobków na dach karczmy z miednicą w ręku. A gdy przed karczmą zgromadzi się tłum mieszkańców wioski, przywołuje ów parobek dziewczyny,

kóre będą oblewane i zapowiada, ile dla której trzeba będzie piasku do szorowania, ile wody i mydła do wymycia. Takie „obwoływanie” bywa często wygłaszane wierszem.

Na Kaszubach w niektórych miejscowościach młodzież „dyngusuje” nie tylko wodą, ale i małymi cierniami, którymi klują przeważnie dziewczęta. O ile dziewczyna ma się czym wykupić, nie zostaje dyngowana, czyli ukłuta.

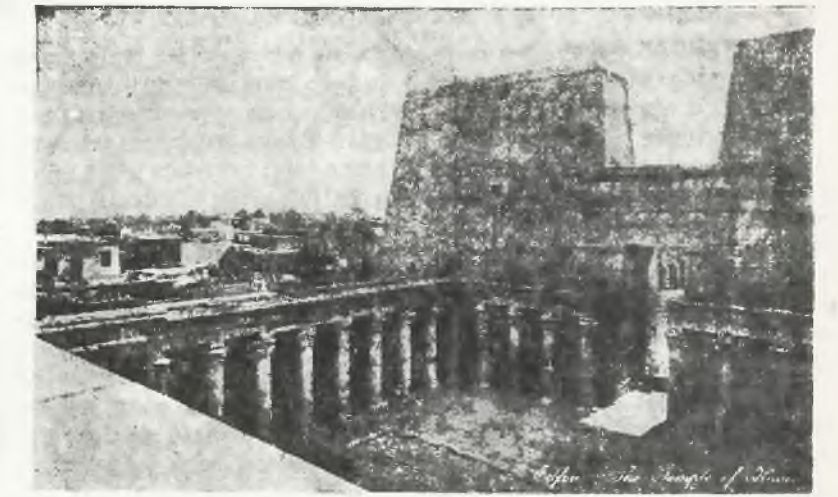
W wielu wioskach przy „dyngowaniu” chłopcy przebiegają się w suknie dziewczęce, a dziewczęta w ubrania chłopców.

Bardzo często dyngus przybiera formy zbyt ostre, grożące poszkodowaniem poważnymi przykrościami. Dla pocieszenia dodamy, że dawnymi czasy było znacznie gorzej.

Cytowaliśmy już przez nas ks. Kitowicz, tak pisze: „Bywało nieraz, iż złana wodą jak mysz osoba, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febrę, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi. Takie dyngusy odprawiali się i po miastach między osobami poufale. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki (które w ten dzień jak mogły się kryły), złapaną wleki do stawu, albo rzeki i tam wzięwszy za nogi i ręce wrzucili, albo też, włożywszy w koryto przy studni, lali wodą pęty, póki się im podobało”.

A w innym miejscu, mówiąc o dyngusie między dystygowanymi: „Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami; przytrzymana albowiem od silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu, którego unikając miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jaknajraniej, albo też dobrze zatarasować pokój sypialni”.

Szukasz zdrowia i spokoju znajdziesz je w **Jastrzębiu-Zdroju**
NAJSILNIEJ RACOCZYNNĄ SOLANKĄ JODOBROMOWĄ
POCZĄTEK SEZONU OD 15 KWIEŚNIA INFORMACJE W KURACZOWNI



Dziedziniec i pylon świątyni jastrzębiogłowego boga Horusa w Edfu.

30 tysięcy wiernych pomieści Bazylika św. Piotra

W związku z uroczystością koronacji Papieża Piusa XII, która miała miejsce 12 marca b. r. oraz nabożeństwem pontyfikalnym, które w obecności Ojca Świętego odbędzie się w dzień Wielkiejnocy

Zważyć również należy, że filary te nie wyczerpują całej bezużytecznej w tym wypadku przestrzeni. Dochodzą do tego miejsca, z których odbywające się obrzędy liturgiczne albo są zupełnie nie-

WIOSENNE PROMIENIE SKÓRY

ostro atakują cerę Pani, wywołując plamy i szpetne piegi. Należy zabezpieczyć cerę w porze wiosennej, stosując ude likatniający i usuwający piegi

KREM PRECIOSA
PERFECTION

w rzymskiej Bazylice św. Piotra, stała się aktualną kwestia pojemności tej największej świątyni katolickiej.

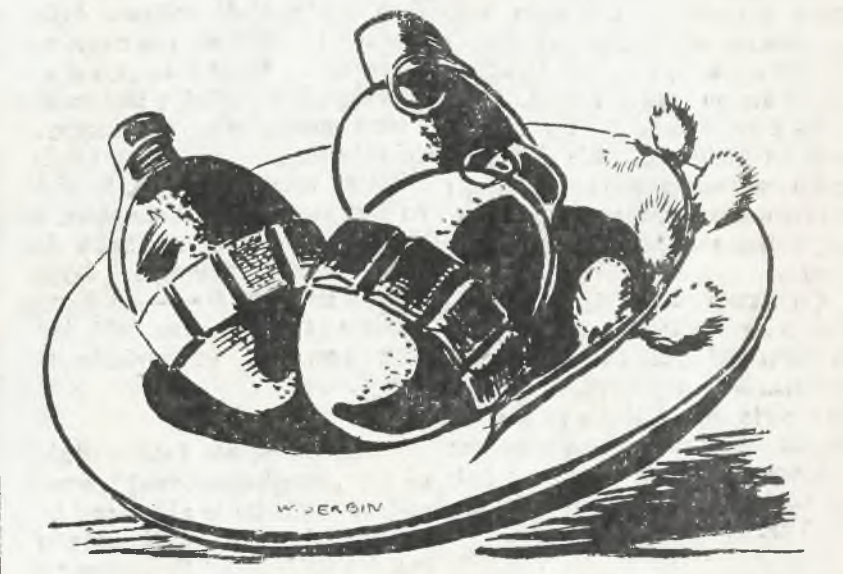
Z prośbą o kartę wstępu na pierwszą z tych uroczystości zgłosiło się przeszło 250 tysięcy osób. Ilość rozdanych zaproszeń natomiast nie osiągała nawet 30 tysięcy. Rachunek jest prosty. Wnętrze katedry Piotrowej zajmuje powierzchnię 15.160 metrów kw., wliczając w to przestrzenie, przypadające na 10 potężnych filarów, podtrzymujących strony kościoła. Aby zdać sobie sprawę z objętości tych filarów, wystarczy nadmienić, że każdy z 4 filarów podtrzymujących słynną kopułę świątyni, pomieścić mógłby wewnątrz po każdym zupełnie kościółek rzymski San Carlo alle Quattro Fontane.

widoczne (pomniejsze nawy i kaplice, miejsca za filarami i organami i t. d.), albo „zajęte” przez główny pod kopułą nad grobem wzdłuż głównej nawy biegnący pas, zarezerwowany dla orszaku papieskiego.

Wziawszy to wszystko pod uwagę, uznać musimy niemal połowę całej przestrzeni, jako zupełnie straconą dla publiczności. Licząc więc, że na powierzchni 15 tys. m. kw. pomieścić można najwyżej 60 tys. osób, na jej połowie ilość ta zredukowana być musi przynajmniej do 30 tysięcy.

W przyszłości liczba ta mogłaby być jednak nieco powiększona przez ustawienie po obydwóch stronach nawy głównej kościoła, specjalnych, stopniowo do pewnej wysokości wznoszących się trybun.

PISANKI 1939 R.



Odczyt dr. Jarosza o wychodźstwie polskim

W Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą odbył się odczyt znanego geografii i podróżnika dr. Stefana Jarosza, który od wielu lat bada najmniej znane zakątki globu ziemskiego oraz szerokie przestrzenie Ameryki Północnej.

W odczycie swym zażyłowanym „Wpływ środowiska na wy-

chodźstwo polskie w Ameryce Północnej” prelegent niezwykle żywo i barwnie zobrażował na tle osobistych rozmów i doświadczeń wpływ, jaki wywierają warunki klimatu, otoczenie oraz warunki geopolityczne na kształtowanie się charakteru emigracji polskiej na nowym kontynencie.

Tylko **PIONIER**

ZAPROSZENIA
ŚLUBNE
BALOWE
BILETY WYJAZDOWE

Marszałkowska 111 • Oddział - Zgoda 6